

Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY
I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 1

WARSZAWA, 3 STYCZNIA 1954 R.

CENA 30 GR

Życzenia Noworoczne Ministra Oświaty

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Rozpoczynający się 1954 rok, dziesiąty rok szkolnictwa Polski Ludowej, będzie niewątpliwie doniosłym okresem tak dla wykonania Planu Sześcioletniego w dziedzinie upowszechnienia oświaty, jak i dla stworzenia niezbędnych warunków, które decydować będą o podniesieniu jakości pracy szkół podstawowych, liceów ogólnokształcących, zakładów kształcenia nauczycieli, przedszkoli i domów dziecka oraz wszystkich form oświaty dla pracujących.

Stoimy u progu nowego, wyższego etapu pracy we wszystkich dziedzinach naszego życia. Perspektywę tego etapu wskazuje nam IX Plenum KC PZPR. Zadania i środki realizacji zawarte są w jego tezach.

Wypełnienie tych wielkich zadań w dziedzinie oświaty jest patriotycznym obowiązkiem każdego nauczyciela i każdej szkoły, którym naród nasz powierzył wykształcenie i wychowanie swych dzieci, kształtowanie umysłów i serc młodego pokolenia.

Wyrażając głębokie przekonanie, że sprostacie tym zaszczytnym i odpowiedzialnym obowiązkom, składam Wam, Koleżanki i Koledzy, z okazji Nowego Roku najszczerze życzenia, byście w pracy swej znaleźli zadowolenie, szczęście osobiste, radość z wypełnionego zadania i umieli przekazać młodzieży twórczą radość pracy dla dobra naszej Ojczyzny.

WITOLD JAROSIŃSKI
Minister Oświaty

DOROCZNYM ZWYCZAJEM

Skończył się rok 1953, rok trudnej walki i pracy, rok nowych osiągnięć naszego narodu. Osiągnięcia minionego roku zadokumentowały dobitnie, że przestaliśmy być krajem słabym i bezbronny, stworzyliśmy i umocniliśmy podstawy naszej gospodarki narodowej, rozbudowaliśmy przemysł — i dziś Partia nasza dokonuje nowego rozstawienia sił i środków, by podnieść wydatnie stopę życiową obywateli, by lepiej zaspokoić stale rosnące materialne i kulturalne potrzeby mas pracujących miast i wsi.

My, nauczyciele, uczestniczyliśmy i dalej uczestniczyć będziemy w tym wielkim wysiłku całego narodu, w budownictwie socjalistycznym, w walce o szczytną przyszłość ojczyzny. Rok 1953 przyniósł dalsze wspaniałe sukcesy w rozwoju naszej gospodarki, dalszy poważny wzrost dochodu narodowego. Rok 1953 był także rokiem wielkiej ofensywy oświatowej.

Znalazło to swój wyraz w obradach IV Zjazdu ZZNP, który postawił przed szkołą i nauczycielstwem postulat doskonalenia metod walki o naukowy światopogląd młodzieży. Znalazło to wyraz w masowym ruchu nauczycieli produkujących wiele tysięcy pomocy naukowych dla uczennia X-lecia Polski Ludowej. W ubiegłym roku toczyliśmy walkę nie tylko o dalszy ilościowy rozwój szkolnictwa,

zapewniającemu już dziś każdemu dziecku możliwość ukończenia siedmioklasowego kursu nauki — ale przede wszystkim o jakość naszej pracy oświatowej, o poziom naukowy i ideowy naszej szkoły, o atmosferę, która ze szkoły tworzy ognisko kultury promieniujące na otoczenie, przekształcające nie tylko życie młodego pokolenia, ale również za jego pośrednictwem życie dorosłych.

Nie zrezygnujemy z tej walki w rozpoczynającym się roku 1954, przeciwnie, weźmiemy w niej udział jeszcze żarliwiej, jeszcze goręcej, jeszcze skuteczniej. I jesteśmy pewni, że nie zabraknie nam sił ani zapasu, by z każdym dniem lepiej nauczać i wychowywać, by rozpałać w sercach młodzieży nienasycony głód wiedzy i niesłabnącą chęć służenia ze wszystkich sił sprawie rozkwitu i potęgi ojczyzny, sprawie pokoju, sprawie socjalizmu.

Waga i znaczenie szkoły i nauczyciela rośnie, ponieważ zyskaliśmy już swą pracą i postawą uznanie całego narodu, ponieważ rozbudziliśmy zainteresowanie sprawami szkoły i młodzieży w najszerszych kręgach naszego społeczeństwa (o czym świadczy dyskusja na łamach prasy), ponieważ z dumą stwierdzić możemy, że jesteśmy współbojownikami wielkiej armii postępu i pokoju na całym świecie. Fakt, że w Wietnamie czy Kenii, we Włoszech czy we Francji ludzie walczą o wspólną prawdę, o wspólne nam wszyst-

kim idee pokoju i postępu, pomnaża nasze siły i wydatnie wpływa na kształtowanie wychowawczej atmosfery szkoły w Polsce Ludowej.

A rok 1953 bogaty był w takie wydarzenia. Ogromne znaczenie wychowawcze miał dla nas fakt, że razem z całą postepową ludnością łączyliśmy się w bólu po śmierci Józefa Stalina — bólu, który wzmocnił nasze przywiązanie do idei socjalizmu i pokoju. Ważny również był fakt, że razem z milionami ludzi miłujących pokój odnieśliśmy zwycięstwo zmuszając napastnika do zawarcia rozejmu w Korei, fakt, że razem z ludem Francji i demokratycznymi siłami narodu niemieckiego paraliżujemy zakusy imperialistów na bezpieczeństwo świata, przeciwstawiamy się utworzeniu nowego spisku wojennego pod nazwą armii europejskiej. Ważny jest fakt, że w walce o dobrobyt i kulturę kroczymy w jednym szeregu z milionowymi rzeszami bratnich krajów demokratycznej ludowej, nowych Chin, a przede wszystkim niezłomnym bastionem — Związkiem Radzieckim. przywódcy i obrońcy szczęścia prostych ludzi. Oto źródła naszej rosnącej siły, oto istotne składniki atmosfery wychowawczej naszej szkoły. Czuje to każdy uczciwy nauczyciel i prawdy tej uczy naszą młodzież.

Wkraczamy w 10 rok istnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, rok, który rozpocznie się historycznym dla naszego narodu wydarzeniem, II Zjazdem Partii. Związek Nauczycielstwa Polskiego dołoży wszelkich starań, by rok ten przyniósł nowe osiągnięcia w dziedzinie oświaty i pełną realizację wskazań IX Plenum. Zmierzać będziemy do tego, by rok ten przyniósł dalszą poprawę warunków bytowych i warunków pracy nauczyciela, by — uzyskując coraz większe uznanie i szacunek mas pracujących, Partii i Rządu — nauczyciel mógł coraz lepiej i skutecznie walczyć o poziom własnej szkoły, o coraz wyższą kulturę swego środowiska, o coraz większy rozkwit kraju, o trwały pokój na świecie. Warunkiem wykonania tych zadań jest stały wzrost naszej aktywności, uczynienie naszej pracy bardziej świadomą i systematyczną.

Zarząd Główny ZZNP składa wszystkim Kolegom najserdeczniejsze życzenia noworoczne osobistej pomyślności oraz dalszych osiągnięć w pracy i walce — dla dobra naszej młodzieży, dla szczęścia ludowej ojczyzny, dla lepszej przyszłości świata.

EUSTACHY KUROCZKO
Przewodniczący ZG ZZNP

Na cześć II Zjazdu PZPR

NAUCZYCIELE ZMP-owcy z powiatu Tarnowskie Góry oraz absolwenci Państwowego Liceum Pedagogicznego w Tarnowskich Górach w wyniku przeprowadzonej dyskusji nad tezą o II Zjeździe PZPR — doszli do przekonania, że najskuteczniej realizować będą wskazania naszej Partii i Rządu, podejmując akcję zaciągu pionierskiego najbardziej ofiarnych i najaktywniejszych nauczycieli ZMP-owców do pracy oświatowej na wsi. W podjętym zobowiązaniu czytamy m. in.:

„Poprzez ZMP-owski ochotniczy zaciąg pionierski nauczyciele przyniosą do wykonania zasadniczego zadania postawionego nauczycielom na III Zjeździe ZZNP przez Tow. B. Bierut: „Bądź-

cie motorem tej wspaniałej i wielkiej rewolucji kulturalnej”.

W przekonaniu, że najtrudniejsze do rozwiązania i najpilniejsze problemy rewolucji kulturalnej znajdują się w tej chwili na wsi, zgłaszamy się ochotniczo do dyspozycji Partii i władz oświatowych, by pójść do pracy nauczycielskiej w szkołach wiejskich na wskazane nam najtrudniejsze odcinki. Żywym przykładem jest dla nas bohaterska działaczka Wielkiego Proletariatu — nauczycielka Filipina Plaskowicka.

Uzbrojeni w niezawodny i zwycięski oręż marksizmu i leninizmu będziemy zmierzać w przyszłej swej pracy nauczy-

cielskiej i społecznej do nieustannego umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego.

JAK donoszą z okręgu poznańskiego — nauczycielstwo szkół różnych stopni realizując podjęte zobowiązania dla uczennia II Zjazdu Partii założyło 82 ogródki m. in. w miejscowościach: 108 działek przyшкольных; w szkołach utworzono 12 gabinetów biologicznych, 18 pracowni fizycznych, 13 pracowni chemicznych, 5 geograficznych, 6 matematycznych. Nauczyciele założyli 108 kół gromadzkich PZPR i objęli stałą opiekę nad 62 kołami.

Nauczyciele i uczniowie szkół zawodowych wykonali zobowiązania produkcyjne wartości 680 tysięcy zł.

K. O. Marjan Niewiadomski, nauczyciel zawodu Zasadniczej Szkoły Metalowej — elektrycznej w Piotrkowie, wykonał — zgodnie z podjętym zobowiązaniem — plan i kosztorys instalacji elektrycznej budynku Zasadniczej Szkoły Metalowej w Koluszach.

WSPÓLNIE z klasą robotniczą, która wzmaga wysiłki dla uczennia II Zjazdu naszej Partii — pracownicy wielu szkół i placówek wychowawczych podejmują liczne zobowiązania.

Pracownicy Państwowego Domu Dziecka nr 8 w Policach, woj. szczecińskiego, rzucił hasło: „Z Domu Dziecka nie wypuszczę wychowanka nieubranego czysto i porządnie. Nie wypuszczę wychowanka nieprzygotowanego do lekcji”. Realizując to hasło w swej codziennej pracy równocześnie wezwali do współzawodniczą grupę związkową Domu Dziecka nr 8.

ABY pomóc w przygotowaniu się do wiosennych robót rolnych, Technikum Budowy Okrętów zobowiązało się wyremontować do 31.1.1954 r. narzędzia rolnicze w dwóch spółdzielniach produkcyjnych.

CZŁONKOWIE ZOZ przy Liceum Ogólnokształcącym w Wieluniu, chcąc uczestniczyć w umacnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego, podjęli następujące zobowiązania: z uczniami, których rodzice należą do komitetów założycielskich spółdzielni produkcyjnych, przeprowadzać narady celem omówienia aktualnych trudności powstających przy zakładaniu spółdzielni oraz sposobów ich przezwyciężenia; przy szkole założyć ogródek doświadczalny; nawiązać ścisłą współpracę ze szkołą rolniczą w Chróście.

K. O. Kazimierz Gwizdek, palacz Szkoły Podstawowej nr 18 w Szczecinie — podjął następujące zobowiązanie: „By zaoszczędzić jak najwięcej węgla, który jest niezbędny dla rozwoju naszego przemysłu, zobowiązuje się zmniejszyć zużycie paliwa w kotłowni centralnego ogrzewania o 25 — 30 % (ok. 90 ton koksu) — utrzymując jednak temperaturę pomieszczeń szkolnych na poziomie określonym przez przepisy”.

CZŁONKOWIE MOZ w Kasince Małej, pow. Limanowa, na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym podjęli następujące zobowiązania: jedno zebranie miesięcznie poświęcić na opracowywanie zagadnień z zakresu agro- i zootechniki; otoczyć większą opieką tych nauczycieli, którzy znajdują się w trudniejszych warunkach bytowych; rozwinąć wśród nauczycieli czytelnictwo książek pedagogicznych i literatury pięknej.

DLA uczennia historycznego II Zjazdu PZPR nauczycielstwo m. Wrocławia postanowiło wzmocnić wysiłki celem usprawnienia pracy, podniesienia wyników nauczania i wychowania. Z licznych zobowiązań podjętych przez organizację związkową przy różnych szkołach wymienimy jedno z pierwszych, ogłoszone przez ZOZ przy Szkole Podstawowej nr 48: „Zobowiązujemy się pomóc słabym uczniom z klas V — VII w opanowaniu materiału naukowego; do 16 stycznia zorganizować nowe koło techniczne i zapewnić jego rozwój; zwiększyć zbórkę makulatury o 15%”.



Dla uczennia II Zjazdu PZPR uczniowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej CUSZ przy ulicy Sandomierskiej w Warszawie zobowiązali się do 23 grudnia ub. r. wyprodukować — poza normalnymi zajęciami w warsztatach — 400 różnych części do maszyn rolniczych dla PGR Wilanów i podwarszawskich gromad.

Na zdjęciu: instruktor Mieczysław Kłoczewicz objaśnia uczniom rysunki techniczne części maszyn rolniczych.

Rosną siły pokoju

Z POWSZECHNĄ sympatią światowej opinii publicznej spotkało się oświadczenie rządu radzieckiego w sprawie przemówienia wygłoszonego z trybuny ONZ przez prezydenta Eisenhowera w dniu 8 grudnia. I tak więc francuska agencja prasowa AFP podała, że „w kołach politycznych Paryża panuje przekonanie, iż oświadczenie radzieckie stanowi pierwszy krok do rokowań w sprawie rozbrojenia”. Dziennik angielski „Daily Express” nazwał oświadczenie radzieckie „wieścią nadziei”, a dziennik „Daily Herald” stwierdził, że „tam, gdzie był impas, pojawił się promyk nadziei”.

W oświadczeniu swoim rząd radziecki w przeciwnieństwie do Eisenhowera — który milczeniem pominał te, jakże istotne, sprawę — nadal twarzą stoi na stanowisku, że jedynie zakaz broni atomowej i wodorowej oraz ustanowienie skutecznej kontroli wykonania tego zakazu może zapewnić wszystkim narodom prawdziwe bezpieczeństwo. Rząd radziecki wierzy, że to ułatwiłoby również osiągnięcie porozumienia w sprawie redukcji zbrojeń zwykłych, co z kolei przyczyniłoby się do położenia kresu wyścigowi zbrojeń.

W dążeniu do jak najszybszego wyjścia z impasu, w jakim z winy amerykańskich imperialistów znalazła się sprawa broni atomowej, rząd ZSRR wyrażając zgodę na wzięcie udziału w rokowaniach, w celu uregulowania problemu energii atomowej, wysunął propozycję, by państwa uczestniczące w porozumieniu przyjęły uroczyste i bezwarunkowe zobowiązanie, że nie będą stosowały broni atomowej i wodorowej ani też innej broni masowej zagłady. Porozumienie takie byłoby pierwszym krokiem na drodze do całkowitego wyeliminowania broni masowej zagłady i przyczyniłoby się do złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

O ile światowa opinia publiczna przyjęła oświadczenie rządu ZSRR z należytym zainteresowaniem i sympatią, o tyle w USA podjęta została próba zatajenia propozycji rządu radzieckiego, bądź też jej wypaczenia. Reakcyjna prasa USA posunęła się nawet do wulgarnego sfalszowania treści oświadczenia rządu radzieckiego. Działła ona niewątpliwie z inspiracji amerykańskiego ministra spraw zagranicznych, Dullesa, który na oświadczenie radzieckie zareagował próbą pomniejszenia jego wagi.

W BREW również szumny co i chełpliwy zapewnieniem, jakich nie szczędził przed rokiem Dulles i jego kompani, rok 1953 upłynął, a układ w sprawie „armii europejskiej” nie doczekał się jeszcze ratyfikacji we francuskim Zgromadzeniu Narodowym. Natomiast właśnie w ostatnich dniach 1953 roku byliśmy świadkami pewnego wręcz niebywałego widowiska, świadczącego dobitnie o kryzysie amerykańskiej „polityki siły” we Francji, o pogłębiających się rozbieżnościach pomiędzy głównymi partnerami bloku atlantyckiego, o olbrzymich trudnościach, na jakie natrafiają amerykańscy imperialiści pragnący doprowadzić do utworzenia „armii europejskiej”. Nie pomagają brutalne pogrozki pod adresem Francji, w których celu Dulles. Nie pomagają próby szantażu. Sprawa ratyfikacji przez francuskie Zgromadzenie Narodowe układu w sprawie „armii europejskiej” nie posuwa się naprzód, a przebieg owego niebywałego widowiska, jakim były wybory prezydenta we Francji, jest tego dobitnym potwierdzeniem.

Zagadnienie „armii europejskiej” w sposób nader istotny zająłoby w wyborami nowego prezydenta Republiki Francuskiej. Aż 13 tur głosowania trzeba było dla wyłonienia osoby nowego prezydenta, który został prawicowcem, René Coty. Jak podaje prasa paryska, w 1940 roku jako deputowany głosował on na marszałka-zdrajcę, Petain. Coty został prezydentem dlatego, że po dziś dzień oficjalnie nie wypowiedział się ani za „armią europejską”, ani przeciw „armii europejskiej”. W czasie głosowań odpadli najbardziej zaciekle zwolennicy „armii europejskiej” — minister spraw zagranicznych, Bidault, oraz radca, Delbos. Odpadł wielki przemysłowiec i obecny premier Laniel, który w ostatnich tygodniach starał się nieudolnie maskować swą „europejskość”.

Dlatego więc, mimo tak „antyeuropejskich” nastrojów, nie został wybrany kandydat partii socjalistycznej, Naegelen, przeciwnik „armii europejskiej”, na którego konsekwentni w walce przeciwko „armii europejskiej”, w walce przeciwko niebezpieczeństwu odrodzenia niemieckiego imperializmu głosowali komuniści? Dlatego, że, jak stwierdza deklaracja Komunistycznej Partii Francji, wielu przeciwników „armii europejskiej” postawiło wyżej swe reakcyjne koncepcje polityczne i socjalne, aniżeli interesy narodu. Wiele z nich wołało głosować na Coty byleby tylko nie głosować tak jak komuniści. Dotyczy to nawet części socjaldemokratów francuskich, którzy nie popierali swego kandydata zarówno dlatego, że jest on przeciwnikiem „armii europejskiej”, jak i dlatego, że głosowali na komunistów.

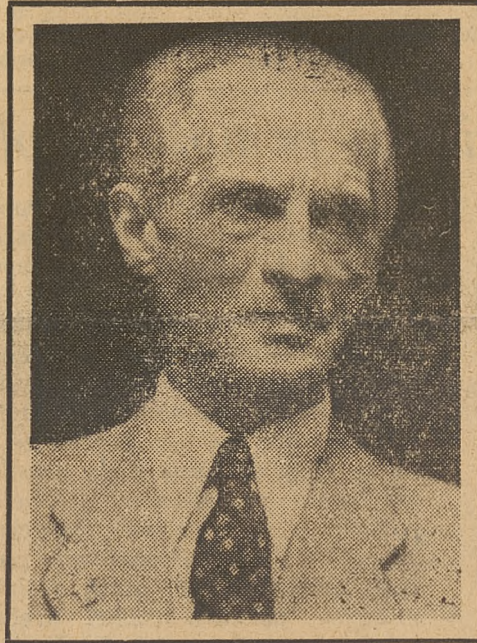
MINAŁ rok 1953, rok wielkich zwycięstw obozu pokoju, rok ciężkich porażek, jakie ponieśli amerykańscy awanturnicy wojenni, organizatorzy prowokacji, wrogowie odprężenia w sytuacji międzynarodowej, wrogowie rzetelnej współpracy międzynarodowej. Jako jedną z wielkich klęsk, którą zmuszeni są oni zapisać w swym bilansie strat, było zdemaskowanie i unieszkodliwienie przez naród radziecki, przez Komunistyczną Partię Związku Radzieckiego ich agenta Berli i jego współników. Szajce Berli, która dążyła do obalenia ustroju socjalistycznego w Związku Radzieckim, wymierzona została naleyta i sprawiedliwa kara.

Udaremnienie antyradzieckiego spisku Berli jest wielkim zwycięstwem narodu radzieckiego nad wrogami socjalizmu, wielkim zwycięstwem wszystkich narodów, które zdają sobie sprawę, że każdy spisek wymierzony przeciwko silie przedwójnej obozu pokoju — przeciwko Związkowi Radzieckiemu, godzi w pokój, godzi w bezpieczeństwo narodów, godzi w postęp.

Rok 1953, rok wielkich zwycięstw, konsekwentnie pokojowej polityki ZSRR, polityki, której jakże piękna i wymowna manifestacja jest przyznawanie rokrocznie Międzynarodowych Nagród Stalinowskich wybitnym bojownikom o pokój. W 1953 roku otrzymał ją wielki pisarz polski, Leon Kruczkowski. Fakt ten dumą napawa cały naród polski, który widzi w przyznaniu nagrody polskiemu bojownikowi o pokój wyraz uznania dla wysiłków całego narodu polskiego w walce o najświętszą sprawę ludzkości — o utrwalenie pokoju.

T. R.

ZGON JULIANA TUWIMA



JULIAN TUWIM

Do córki w Zakopanem

Klaniaj się górcom, córeczko, klaniaj się górcom, śniegom słonecznie kłapiącym, światom tatrzańskim, Olsniewającym lazuram, olśnionym chmurom, Klaniaj się, córko, wysokim dniom zakopiańskim!

Klaniaj się ptakom i źródłom, ludziom i świerkom, I gwiazdom nisko wiszącym w pustce przeźroczej! Twoje to wszystko, już twoje, obywatelko! Rzeczypospolitej młodej — Polski Robotczej!

A ojcze (żebyś wiedziała!) po tamtych śniegach Cieniem się cieniem waleś, coraz cieniejszym... Rosła Żelazna Hołota w „karnych szeregach” I ogłuszała go rykiem, że — nietutejszy.

Kruki nad ojcem skrzęcały czarnowrózobne, Wichry mu dni zapędzały w ślepe zaułki, Dni — tyleż durne co chmurne, jutra niepewne, A jeśli pewne — to jutra Zbira i Spółki.

Klaniaj się górcom, córeczko, klaniaj się wysoko, Z wysoko nisko się klaniaj Łodzi Fabrycznej! Z otych tam wieżochów czy regli, z Morskiego Oka Ślaskim górnikom się klaniaj z uśmiechem ślicznym!

Klaniaj się szczytom podniebnym, hardym i pięknym! To swoje „czuwać” im krzyknij, harcerko mała! A zawsze klaniaj się, córko, ludziom maleńkim, Bo to są ludzie ogromni. Żebyś wiedziała.

Klaniaj się wiejskim nieznanym nauczycielkom, Brnycąm przez śniegi do szkółek w mrozy szaryste, Klaniaj się z wyżyn drukarzem, obywatelko! Rzeczypospolitej Polskiej — jasnej i czystej.

Wysoki Giewont, wysoki! A pod nim płynie Potokiem, córko, potokiem historia wieku. Na górach, córko, na górach — myśl o młynie! Śród głazów, córko, śród głazów — myśl o człowieku!

Mocno i pewnie chodząca po polskiej ziemi, Umiluj lud sprawiedliwy, co Polskę zbudził. A tam, kochanie, gdzie mieszkał Włodzimierz Lenin, Złóż kwiatek. Był przyjaciel tych prostych ludzi.

Klaniaj się górcom, córeczko, klaniaj się górcom, Śniegom słonecznie kłapiącym, światom tatrzańskim, Olsniewającym lazuram, olśnionym chmurom, Klaniaj się, córko, wysokim dniom zakopiańskim!

I ja tam byłem za młodu, miód — wino płem, Bajek uplornych słuchałem, cymbałów grzmiących. Chwiał mna, ledwie nie schwiał w oślania-mogile, Miętko usnął wiechłami laurów wędnych.

A ty się klaniaj świeżościom rześkiego brzasku Młodości, co nad poziomą, i oku słońca! Prawdę i pracę się klaniaj — i cała w blasku Wróć do promiennej Warszawy — promieniejąca!

Wspólne zadania

W szkołach wyższych toczy się walka o podniesienie jakości nauczania, o jego treść, o jego kierunek programowy, o jego wyższe metody. Chcemy podnieść poziom przygotowania zawodowego, naukowego, ideologicznego młodzieży do jej przyszłych zadań, jako socjalistycznej inteligencji — uzbudowanej w najnowocześniejsze zdobycze i metody postępowej nauki, aktywniejsze budownictwa socjalistycznego, a następnie komunistycznego.

Z tego punktu widzenia pracownicy nauki i młodzież analizują i doskonalą metody pracy, dyskutują nad planami studiów, programami nauczania, skryptami, podręcznikami. Dyskusja ta stopniowo pogłębia się i staje się coraz bardziej konkretna, zaczyna słuszenie wkraczać w dziedzinę pracy naukowo-badawczej, która decyduje o treści nauczania, zaczyna obejmować analizę pracy poszczególnych katedr, zespołów, instytutów.

Im bardziej zaś rozwija się ta dyskusja, im głębsza staje się analiza naszej pracy, im trafniejsze wnioski — tym wyraźniej występuje zagadnienie ścisłego związku między walką o jakość nauczania w szkolnictwie wyższym i walką o jakość nauczania w szkole średniej i podstawowej, tym jaskrawiej zarysowuje się zagadnienie właściwej współpracy szkolnictwa wyższego ze szkolnictwem średnim, a także podstawowym, współpracy kadr naukowych szkół wyższych z nauczycielstwem.

NIE trzeba, oczywiście, zbyt głębokiej analizy, aby stwierdzić, że wyniki pracy szkoły wyższej zależą w dość poważnym stopniu od poziomu przygotowania i od postawy absolwentów szkół średnich. Ten związek był, naturalnie, od dawna dostrzegany. Istniała też w ubiegłym roku nawet bardzo żywa współpraca między profesorami, asystentami, aktywnym młodzieństwem szkół wyższych a nauczycielstwem — w zakresie doboru młodzieży do szkół wyższych. Przejawiała się ona w formie odczytów, pogadań, pokazów, przykładowych ćwiczeń, dni drzwi otwartych, informacji dla młodzieży, nauczycieli i rodziców. Pomoc nauczycielstwa dla szkół wyższych była poważna i skuteczna.

Dotychczas jednak pomoc ta ograniczała się do współpracy w okresie doboru i w zakresie doboru oraz na gorzkiem, nie raz nawet przesadnym, wytykaniu przez pracowników szkolnictwa wyższego szkole średniej — braków w przygotowaniu absolwentów. Dobrze, jeżeli to była krytyka wskazująca konkretne braki, analizująca ich przyczyny w oparciu o treść i ujęcie materiału programowego lub metody nauczania w szkołach średnich, jeszcze lepiej — w konkretnych szkołach średnich. Wiele profesorów i asystentów taką krytykę rozwijało. Gorzej, a zdarzało się i tak, jeżeli krytyka ograniczała się do ogólnikowego stwierdzenia, że jest nie-dobrze albo nawet do generalizowania barwnych kwiatków egzaminacyjnych.

Ministerstwo Rolnictwa pomoże szkole

W warunkach ustroju Polski Ludowej każde dziecko chłopskie ma nieograniczone możliwości kształcenia się i z możliwości tych wieść korzysta coraz szerzej. I to jest dobre. Im więcej wień będzie miała ludź wykształconych, światłych, tym będzie lepiej gospodarowała, tym wyższy będzie poziom produkcji rolnej.

A wiadomo, że od poziomu produkcji rolnej, od obfitości żywności zależy w dużej mierze wzrost stopy życiowej mas pracujących. Ważną rolę w przygotowaniu dziecka do życia, do przyszłej pracy i zawodu, spełnia szkoła.

Ministerstwu Rolnictwa bardzo na tym zależy, aby nasze szkolnictwo, szczególnie na wsi, zainteresowało młodzież rolnictwem, jego znaczeniem dla gospodarki narodowej i wpajało w młodzież chłop-

Adam Rapacki
Minister Szkolnictwa Wyższego

ODBYWAJĄCE się obecnie — w atmosferze walki o jakość w szkołach wyższych, w atmosferze dyskusji nad pracą szkoły średniej i podstawowej — przygotowania do zjazdów rektorów i dziekanów oraz do konferencji nauczycieli i naukowców, wnoszą coraz więcej nowego do współpracy, do wspólnej walki.

Nie wystarczy krytykować szkołę średnią, trzeba widzieć i własne braki, nie wystarczy krytykować — trzeba pomóc i zaradzić — tak można scharakteryzować stanowisko coraz liczniejszych profesorów i asystentów. Teraz sprawa staje konkretnie — jak pomóc, jak zaradzić?

Po pierwsze — nieodzowna wydaje się pomoc kadr naukowych polegająca na pracy naukowo-badawczej. To znaczy — opracowanie podręczników przy współudziale doświadczonych, produkujących nauczycieli. Ale nie tylko. To znaczy również rozwiązywanie wielu zagadnień teoretycznych, dotyczących szczególnie rozwoju naszego kraju, jego gospodarki, kultury, języka, nauki, zagadnień, które muszą być naukowe, po marksistowsku zbadać do końca i przekazać młodzieży — w procesie nauczania.

Po drugie — możliwe szerokie zaznajomienie nauczycielstwa z najnowszymi zdobyciami nauki polskiej, produkującą naukę radzieckiej i z postępowymi osiągnięciami nauki na całym świecie.

Wydaje się, że np. popularyzacja zdobytych naukowców w badaniach nad Odrodzeniem polskim — będzie pod tym względem przykładem, który warto zanalizować — skrytykować i wyciągać wnioski na przyszłość.

Po trzecie — poważne, troskliwe potraktowanie podjętych prób w zakresie zaoęnego kształcenia nauczycieli przez szkoły wyższe (eksternat dla nauczycieli w zakresie filologii polskiej i rosyjskiej, matematyki, geografii, historii, niektórych kierunków ekonomicznych) i rozwijanie podobnych form studiów na dalsze dziedziny, przy uwzględnieniu ich specjalnych wymagań.

Po czwarte — pomoc naukowców w pracach programowych szkolnictwa, zwłaszcza średniego. Nie chodzi tylko o udział poszczególnych naukowców. Wydaje się, że potrzebne jest kontynuowanie podjętej przez PAN szerszej wspólnej dyskusji ze szkołą naukowców i aktywną nauczycielską nad programami — i wyciąganie wniosków obustronnie: dla nauczania w szkole średniej i dla nauczania w szkole wyższej.

Po piątę — i to jest bodaj najważniejsze — pomoc, która jest nie tylko pomocą, lecz jednym z podstawowych obowiązków szkół wyższych wobec szkół średnich — należyte przygotowanie kadr nauczycieli. Trzeba tak prędko, jak to tylko będzie

możliwe, rozszerzyć i właściwie ustalić konieczne minimum przygotowania pedagogicznego absolwentów kierunków ważnych dla szkolnictwa średniego, a następnie zapewnić minimum przygotowania pedagogicznego tym wszystkim specjalistom kształconym przez szkoły wyższe, którzy wykonując swe zasadnicze funkcje będą mogli jednocześnie pomagać szkolnictwu kadr, zwłaszcza w szkołach zawodowych. Trzeba wreszcie, aby za przykładem niektórych pracowników nauki — np. prof. Gerleckiej (U. L.) i innych — pracownicy nauki i aktywni wydziałów szczególnie ważnych dla szkolnictwa średniego — potrafili rozbudzić w młodzieży zamiłowanie do pięknego zawodu nauczyciela-wychowawcy, architekta świadomości ludzkiej, budującego socjalistyczną przyszłość narodu — za pomocą umysłów, serc i rąk młodego pokolenia.

Wspólna walka o najlepsze przygotowanie i uzbrojenie w naukę młodego pokolenia budowniczych przyszłości — łączą wszystkich nauczycieli i wychowawców młodzieży

Trzeba, żeby walczyli i pracowali wspólnie. Szkoła wyższa nie może i nie powinna zastępować szkoły średniej, szkoła średnia nie może i nie powinna zastępować szkoły wyższej. Ale współpraca i wzajemna pomoc — obowiązuje. Bez niej nie spełnią tych zadań ani nauczyciele, ani profesorowie i asystenci.

Współpraca i wzajemna pomoc profesorów, asystentów i nauczycielstwa staje się coraz bliższa. Jest w tym dużo zasługi ZZZP. Teraz chodzi o to, aby współpraca ta stała się i bardziej konkretna, i bardziej systematyczna, i bardziej pogłębiona.

A to jest sprawa dalszego wysiłku Zr. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego, jak również i właściwych ministerstw, przede wszystkim Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Min. Oświaty — a zwłaszcza szerokiej inicjatywy profesorów, asystentów i nauczycieli.

Trzeba tak prędko, jak to tylko będzie

możliwe, rozszerzyć i właściwie ustalić konieczne minimum przygotowania pedagogicznego absolwentów kierunków ważnych dla szkolnictwa średniego, a następnie zapewnić minimum przygotowania pedagogicznego tym wszystkim specjalistom kształconym przez szkoły wyższe, którzy wykonując swe zasadnicze funkcje będą mogli jednocześnie pomagać szkolnictwu kadr, zwłaszcza w szkołach zawodowych. Trzeba wreszcie, aby za przykładem niektórych pracowników nauki — np. prof. Gerleckiej (U. L.) i innych — pracownicy nauki i aktywni wydziałów szczególnie ważnych dla szkolnictwa średniego — potrafili rozbudzić w młodzieży zamiłowanie do pięknego zawodu nauczyciela-wychowawcy, architekta świadomości ludzkiej, budującego socjalistyczną przyszłość narodu — za pomocą umysłów, serc i rąk młodego pokolenia.

Wspólna walka o najlepsze przygotowanie i uzbrojenie w naukę młodego pokolenia budowniczych przyszłości — łączą wszystkich nauczycieli i wychowawców młodzieży

Trzeba, żeby walczyli i pracowali wspólnie. Szkoła wyższa nie może i nie powinna zastępować szkoły średniej, szkoła średnia nie może i nie powinna zastępować szkoły wyższej. Ale współpraca i wzajemna pomoc — obowiązuje. Bez niej nie spełnią tych zadań ani nauczyciele, ani profesorowie i asystenci.

Współpraca i wzajemna pomoc profesorów, asystentów i nauczycielstwa staje się coraz bliższa. Jest w tym dużo zasługi ZZZP. Teraz chodzi o to, aby współpraca ta stała się i bardziej konkretna, i bardziej systematyczna, i bardziej pogłębiona.

A to jest sprawa dalszego wysiłku Zr. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego, jak również i właściwych ministerstw, przede wszystkim Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Min. Oświaty — a zwłaszcza szerokiej inicjatywy profesorów, asystentów i nauczycieli.

Trzeba tak prędko, jak to tylko będzie

możliwe, rozszerzyć i właściwie ustalić konieczne minimum przygotowania pedagogicznego absolwentów kierunków ważnych dla szkolnictwa średniego, a następnie zapewnić minimum przygotowania pedagogicznego tym wszystkim specjalistom kształconym przez szkoły wyższe, którzy wykonując swe zasadnicze funkcje będą mogli jednocześnie pomagać szkolnictwu kadr, zwłaszcza w szkołach zawodowych. Trzeba wreszcie, aby za przykładem niektórych pracowników nauki — np. prof. Gerleckiej (U. L.) i innych — pracownicy nauki i aktywni wydziałów szczególnie ważnych dla szkolnictwa średniego — potrafili rozbudzić w młodzieży zamiłowanie do pięknego zawodu nauczyciela-wychowawcy, architekta świadomości ludzkiej, budującego socjalistyczną przyszłość narodu — za pomocą umysłów, serc i rąk młodego pokolenia.

Wspólna walka o najlepsze przygotowanie i uzbrojenie w naukę młodego pokolenia budowniczych przyszłości — łączą wszystkich nauczycieli i wychowawców młodzieży

Trzeba, żeby walczyli i pracowali wspólnie. Szkoła wyższa nie może i nie powinna zastępować szkoły średniej, szkoła średnia nie może i nie powinna zastępować szkoły wyższej. Ale współpraca i wzajemna pomoc — obowiązuje. Bez niej nie spełnią tych zadań ani nauczyciele, ani profesorowie i asystenci.

Współpraca i wzajemna pomoc profesorów, asystentów i nauczycielstwa staje się coraz bliższa. Jest w tym dużo zasługi ZZZP. Teraz chodzi o to, aby współpraca ta stała się i bardziej konkretna, i bardziej systematyczna, i bardziej pogłębiona.

W sprawie programu historii literatury polskiej

Prof. dr J. Z. Jakubowski

Nauczanie literatury w szkole średniej jest złożone i trudne. Ten truizm warto przypomnieć z tego m. in. względu, że w ostatnich dyskusjach, jakie wargnęły na łamy różnych tygodników i pism codziennych, obserwowaliśmy — obok mądrej troski o polepszenie programów i podręczników — wiele uproszczeń i fałszywej ambicji rozprawiania o przedmiocie na podstawie... głębszej o nim niewiedzy. Stąd np. apodyktyczna wypowiedź jednego z dyskutantów: „Potrzebna jest gruntowna rewizja i programu, i metody nauczania. Rewizja, która by dała i znanstwo epoki, i znanstwo prądów umysłowych nurtujących epokę, ale tak, by to wszystko wynikało z literatury, z analizy artystycznej utworu, poprzez stawianie w centrum zainteresowania pisarza i jego dzieła”. Polemizować już słusznie z tymi stwierdzeniami Kazimierz Wyka („Życie Literackie” nr 98), podkreślając ich obiektywne likwidatorski charakter, bo cytowane uwagi podważały w istocie zasadniczą tezę marksistowskiej interpretacji zjawisk literackich jako części procesu historycznego. Przypomniałem je zaś dlatego, żeby po prostu upamiętnić o większą odpowiedzialność w dyskusji na temat programu i podręczników.

Chcę być dobrze zrozumiany. Nie chodzi o to, aby dyskusję nad programami i podręcznikami zamykać w kręgu specjalistów. Program szkolny historii literatury — to ważny dokument kultury narodowej i istotna cząstka naszej rewolucji kulturalnej. Zmobilizowanie czujności społecznej jest konieczne. I to — cokolwiek powiem o różnych nieporozumieniach — jest niewątpliwie pozytywnym osiągnięciem ostatnich dyskusji. A jeżeli zaczęliśmy to od krytycznych stwierdzeń, to po prostu dlatego, aby dyskusja przestała mieć charakter jedynie podjazdowych

ataczek. Bo możemy jako miłośnicy dowcipu i talentu znakomitego poety Antona Stojanowskiego z satysfakcją kwitować jego komentarze na temat uproszczeń i błędów w podręcznikach i uśmiechnąć się jeszcze dodatkowo z niefrasobliwej „wiedzy” historycznej poety, gdy mianuje on mickiewiczowskiego Tadeusza („...bo tak nazywano młodzieńca, który nosił kościuszkowskie miano, na pamiętkę, że w czasie wojny się narodził”) „sławny” porucznikiem legionów Dąbrowskiego („...chyba w kołycie”), ale pora podjąć i zasadniczą, szeroką dyskusję na temat: jak zreformować program historii literatury, jakie powinny być podręczniki, jakich zmian dokonać w praktyce szkolnej i dalszym kształceniu i dokształcaniu nauczycieli.

W uwagach niniejszych pragnę zatrzymać się nad sprawą pierwszą: *jakie zmiany powinny nastąpić w programach historii literatury?* Podkreślił najważniejsze propozycje dyskusyjne.

1. *Pierwsza i chyba najbardziej oczywista sprawa — to przeładowanie programu.* Przykłady były wielokrotnie podawane. Trzeba dokonać starannej selekcji w materiale historyczno-literackim. Ale trzeba utrzymać kurs historii literatury. Nie chcemy wracać do ahistorycznej interpretacji arcydzieł, rzekomo oderwanych od konkretnych procesów dziejowych. Zmiany nie mogą więc zmierzać ku temu, aby wskrzeszać, pognęta dla niektórych (i biograczy udział w ostatnich dyskusjach), zjawie formalizmu i estetyzmu w nauczaniu literatury w szkole. Nie należy gromadzić również martwej erudycji historyczno-literackiej. Proces rozwoju literatury narodowej powinniśmy w nowym programie ukazać na przykładzie najwybitniejszych twórców i dzieł, w oparciu o pełniejszą, mniej pospieszną niż dotychczas, analizę ideowo-artystycznych wartości literatury ukazanych w związku z całym — dostępnym na poziomie szkoły — procesem historycznym. Ostatecznie chodzi o starą zasadę: non multa sed multum (nie dużo, ale gruntownie).

Oczywiście, w praktyce sprawa domaga się dokładniejszej dyskusji. Nie ulega wątpliwości, że sięgniemy (śmielej niż dotychczas, bo w oparciu o nowe materiały, tak żywo ukazane np. na ostatniej sesji Odrodzenia) do postępowych, realistycznych tradycji literatury narodowej. Ale kiedy zaczynać historię literatury? Wydaje się, że słuszną jest myśl, aby nauczanie historii literatury rozpocząć w klasie VIII. Budzi to niepokój. Czy to nie rozczaruje młodzieży do literatury staropolskiej? Czy na tym poziomie można ukazać piękno poezji Kochanowskiego?

Decyzja jest nielatwa. Ale chyba trzeba rozłożyć materiał dzieł literatury na dłuższy okres niż dotychczas, żeby znowu przesadnie nie rezygnować z bogactwa tradycji kultury narodowej. Rzec prosta, że początkowo nauczanie historii literatury zgogniskujemy niemal wyłącznie wokół postaci i dzieł, że będziemy bardzo ostrożnie i umiejętnie (to sprawa do odrębnych rozważań) wprowadzać elementy procesu historyczno-literackiego.

2. *Druga sprawa, którą pragnę podjąć dyskusyjnie, to biografia pisarza.* Za mało jej w dotychczasowym programie. Słusznie odrzucamy plotkarską biografistykę, jaką uprawiali badacze burżuazyjni. Ale w praktyce szkolnej trzeba więcej uwagi poświęcić życiu pisarza, jego różnorakim związkom z epoką, jego często nielatwym losom w społeczeństwie feudalnym czy kapitalistycznym. To zbliża i kształci, to wytwarza pożądane emocje. Nielatwe były np. losy wielkiego pisarza Dygańskiego, który do schyłku życia uprawiał guwernerkę, był nauczycielem w dworach obszarnikach (czy — jak sam stwierdzał — z gorzką ironią — „lokajem naukowym”) czy np. losy Stefana Żeromskiego, tak namiętnie zwalczanego przez reakcyjną krytykę.

3. *Należy przedyskutować, jakie miejsce w programie winna zająć literatura współczesna.* Zgodnie z dotychczasową koncepcją należy współczesne zjawiska literackie omawiać równolegle do kursu li-

teratury, że wobec tego musimy się godzić z podręcznikami wulgaryzującymi marksizm, jest właśnie jaskrawym przykładem tej niewiary we własne siły, niewiary nieuzasadnionej i szkodliwej.

Natomiast należy przyklasnąć oświadczeniem przedstawicieli Polskiej Akademii Nauk, którzy zgłaszają pomoc Akademii w pracy nad podręcznikami. Jestem przekonany, że udział literatów w tej pracy jest niezbędny. Jest wśród nich dużo polonistów z wykształcenia, są tacy, którzy mają nawet praktykę pedagogiczną. Udział ich w twórczości danego pisarza poprzez analizę stworzonych przez niego artystycznych obrazów, a nie przez wykukiwanie nagich deklaracji politycznych, jak to się dzieje w obecnych podręcznikach.

Proby przytłumienia krytyki

Jerzy Putrament

Proces Iwaniuka

(Fragment powieści E. Jackiewiczowej o sanacyjnej szkole)

— Bez kapelusza — szepce zgorzonna Trawińska.

— Ten sam kostium, co w jesieni, moja pani, czy to ją nie stać?

— A patrzy, jakby wszystkie rozumy pojadła. Myślałby kto!

Ewa usiadła przy oknie w pierwszym rzędzie krzesel. Zwrócona plecami do sali patrzyła na szeroki stół, zastany zielonym sukniem, na duży metalowy krucyfiks stojący pośrodku, wreszcie na ławę oskarżonych, na której za chwilę zasiadzie Włodek.

Przy drzwiach rozległ się jakiś szmer, głos woźnego zawołał o przebieś i dwaj policjanci z karabinami wprowadzili szybko szcuplego, bladego chłopca w granatowym mundurku szkolnym. Wszystkie oczy ruciły się żarliwie do jego twarzy. Dwa serca kobiece na sali zatrzępotały zakąsłymi są — serce matki i nauczycielki. Włodek uniósł się nieco i spojrzał na salę, gdzieś tam w tył. Odnalazł matkę i postać jej najśladziej z uśmiechów świata: kochana matka, kochana, miła, jedyna. Potem zobaczył Ewę, wstał i ukłonił się poważnie jak kiedyś w szkole. Policjant szarpnął go za kciok.

— Proszę wstać. Sąd idzie!

Rozprawa ciągnęła się przez cały dzień. Na wniosek obrońców sąd powołał Ewę na świadka. Zeznawała pierwsza.

Stanięła przed balustradą otaczającą miejsce przeznaczone dla świadków i spojrzała pytająco na prezesa.

— Co świadek może powiedzieć o oskarżonym?

— Proszę o zadawanie pytań — odpowiedziała Ewa.

Prokurator poprosił o charakterystykę oskarżonego.

— Iwaniuk był dobrym, poważnym uczniem. Jest inteligentny, myślący, lubił czytać, pomagał szabszym kolegom w lekcjach, młodzież darzyła go sympatią, był ceniony i lubiany, miał dobry wpływ na klasę. Był zawsze milczący i małomówny. W dyskusjach zabierał głos niechętnie, wolał pisać.

W jednym z zadań napisał, że go głębokim przemysleniu i gozkich doświadczeniach doszedł do wniosku, że żaden ustrój nie zapewnia szczęścia ludziom, zrezygnował więc z walki, pragnie uczyć się, pracować, zarabiac, otoczyć matkę opieką. Szkoła nie miała mu nigdy nic do zarzucenia.

— Iwaniuk był dobrym, poważnym uczniem. Jest inteligentny, myślący, lubił czytać, pomagał szabszym kolegom w lekcjach, młodzież darzyła go sympatią, był ceniony i lubiany, miał dobry wpływ na klasę. Był zawsze milczący i małomówny. W dyskusjach zabierał głos niechętnie, wolał pisać.

W jednym z zadań napisał, że go głębokim przemysleniu i gozkich doświadczeniach doszedł do wniosku, że żaden ustrój nie zapewnia szczęścia ludziom, zrezygnował więc z walki, pragnie uczyć się, pracować, zarabiac, otoczyć matkę opieką. Szkoła nie miała mu nigdy nic do zarzucenia.

— Iwaniuk był dobrym, poważnym uczniem. Jest inteligentny, myślący, lubił czytać, pomagał szabszym kolegom w lekcjach, młodzież darzyła go sympatią, był ceniony i lubiany, miał dobry wpływ na klasę. Był zawsze milczący i małomówny. W dyskusjach zabierał głos niechętnie, wolał pisać.

W jednym z zadań napisał, że go głębokim przemysleniu i gozkich doświadczeniach doszedł do wniosku, że żaden ustrój nie zapewnia szczęścia ludziom, zrezygnował więc z walki, pragnie uczyć się, pracować, zarabiac, otoczyć matkę opieką. Szkoła nie miała mu nigdy nic do zarzucenia.

— Iwaniuk był dobrym, poważnym uczniem. Jest inteligentny, myślący, lubił czytać, pomagał szabszym kolegom w lekcjach, młodzież darzyła go sympatią, był ceniony i lubiany, miał dobry wpływ na klasę. Był zawsze milczący i małomówny. W dyskusjach zabierał głos niechętnie, wolał pisać.

W jednym z zadań napisał, że go głębokim przemysleniu i gozkich doświadczeniach doszedł do wniosku, że żaden ustrój nie zapewnia szczęścia ludziom, zrezygnował więc z walki, pragnie uczyć się, pracować, zarabiac, otoczyć matkę opieką. Szkoła nie miała mu nigdy nic do zarzucenia.

— Iwaniuk był dobrym, poważnym uczniem. Jest inteligentny, myślący, lubił czytać, pomagał szabszym kolegom w lekcjach, młodzież darzyła go sympatią, był ceniony i lubiany, miał dobry wpływ na klasę. Był zawsze milczący i małomówny. W dyskusjach zabierał głos niechętnie, wolał pisać.

W jednym z zadań napisał, że go głębokim przemysleniu i gozkich doświadczeniach doszedł do wniosku, że żaden ustrój nie zapewnia szczęścia ludziom, zrezygnował więc z walki, pragnie uczyć się, pracować, zarabiac, otoczyć matkę opieką. Szkoła nie miała mu nigdy nic do zarzucenia.

— Iwaniuk był dobrym, poważnym uczniem. Jest inteligentny, myślący, lubił czytać, pomagał szabszym kolegom w lekcjach, młodzież darzyła go sympatią, był ceniony i lubiany, miał dobry wpływ na klasę. Był zawsze milczący i małomówny. W dyskusjach zabierał głos niechętnie, wolał pisać.

W jednym z zadań napisał, że go głębokim przemysleniu i gozkich doświadczeniach doszedł do wniosku, że żaden ustrój nie zapewnia szczęścia ludziom, zrezygnował więc z walki, pragnie uczyć się, pracować, zarabiac, otoczyć matkę opieką. Szkoła nie miała mu nigdy nic do zarzucenia.

— Iwaniuk był dobrym, poważnym uczniem. Jest inteligentny, myślący, lubił czytać, pomagał szabszym kolegom w lekcjach, młodzież darzyła go sympatią, był ceniony i lubiany, miał dobry wpływ na klasę. Był zawsze milczący i małomówny. W dyskusjach zabierał głos niechętnie, wolał pisać.

W jednym z zadań napisał, że go głębokim przemysleniu i gozkich doświadczeniach doszedł do wniosku, że żaden ustrój nie zapewnia szczęścia ludziom, zrezygnował więc z walki, pragnie uczyć się, pracować, zarabiac, otoczyć matkę opieką. Szkoła nie miała mu nigdy nic do zarzucenia.

— Iwaniuk był dobrym, poważnym uczniem. Jest inteligentny, myślący, lubił czytać, pomagał szabszym kolegom w lekcjach, młodzież darzyła go sympatią, był ceniony i lubiany, miał dobry wpływ na klasę. Był zawsze milczący i małomówny. W dyskusjach zabierał głos niechętnie, wolał pisać.

W jednym z zadań napisał, że go głębokim przemysleniu i gozkich doświadczeniach doszedł do wniosku, że żaden ustrój nie zapewnia szczęścia ludziom, zrezygnował więc z walki, pragnie uczyć się, pracować, zarabiac, otoczyć matkę opieką. Szkoła nie miała mu nigdy nic do zarzucenia.

— Iwaniuk był dobrym, poważnym uczniem. Jest inteligentny, myślący, lubił czytać, pomagał szabszym kolegom w lekcjach, młodzież darzyła go sympatią, był ceniony i lubiany, miał dobry wpływ na klasę. Był zawsze milczący i małomówny. W dyskusjach zabierał głos niechętnie, wolał pisać.

W jednym z zadań napisał, że go głębokim przemysleniu i gozkich doświadczeniach doszedł do wniosku, że żaden ustrój nie zapewnia szczęścia ludziom, zrezygnował więc z walki, pragnie uczyć się, pracować, zarabiac, otoczyć matkę opieką. Szkoła nie miała mu nigdy nic do zarzucenia.

— Iwaniuk był dobrym, poważnym uczniem. Jest inteligentny, myślący, lubił czytać, pomagał szabszym kolegom w lekcjach, młodzież darzyła go sympatią, był ceniony i lubiany, miał dobry wpływ na klasę. Był zawsze milczący i małomówny. W dyskusjach zabierał głos niechętnie, wolał pisać.

W jednym z zadań napisał, że go głębokim przemysleniu i gozkich doświadczeniach doszedł do wniosku, że żaden ustrój nie zapewnia szczęścia ludziom, zrezygnował więc z walki, pragnie uczyć się, pracować, zarabiac, otoczyć matkę opieką. Szkoła nie miała mu nigdy nic do zarzucenia.

— Iwaniuk był dobrym, poważnym uczniem. Jest inteligentny, myślący, lubił czytać, pomagał szabszym kolegom w lekcjach, młodzież darzyła go sympatią, był ceniony i lubiany, miał dobry wpływ na klasę. Był zawsze milczący i małomówny. W dyskusjach zabierał głos niechętnie, wolał pisać.

W jednym z zadań napisał, że go głębokim przemysleniu i gozkich doświadczeniach doszedł do wniosku, że żaden ustrój nie zapewnia szczęścia ludziom, zrezygnował więc z walki, pragnie uczyć się, pracować, zarabiac, otoczyć matkę opieką. Szkoła nie miała mu nigdy nic do zarzucenia.

— Iwaniuk był dobrym, poważnym uczniem. Jest inteligentny, myślący, lubił czytać, pomagał szabszym kolegom w lekcjach, młodzież darzyła go sympatią, był ceniony i lubiany, miał dobry wpływ na klasę. Był zawsze milczący i małomówny. W dyskusjach zabierał głos niechętnie, wolał pisać.

W jednym z zadań napisał, że go głębokim przemysleniu i gozkich doświadczeniach doszedł do wniosku, że żaden ustrój nie zapewnia szczęścia ludziom, zrezygnował więc z walki, pragnie uczyć się, pracować, zarabiac, otoczyć matkę opieką. Szkoła nie miała mu nigdy nic do zarzucenia.

— Iwaniuk był dobrym, poważnym uczniem. Jest inteligentny, myślący, lubił czytać, pomagał szabszym kolegom w lekcjach, młodzież darzyła go sympatią, był ceniony i lubiany, miał dobry wpływ na klasę. Był zawsze milczący i małomówny. W dyskusjach zabierał głos niechętnie, wolał pisać.

W jednym z zadań napisał, że go głębokim przemysleniu i gozkich doświadczeniach doszedł do wniosku, że żaden ustrój nie zapewnia szczęścia ludziom, zrezygnował więc z walki, pragnie uczyć się, pracować, zarabiac, otoczyć matkę opieką. Szkoła nie miała mu nigdy nic do zarzucenia.

— Iwaniuk był dobrym, poważnym uczniem. Jest inteligentny, myślący, lubił czytać, pomagał szabszym kolegom w lekcjach, młodzież darzyła go sympatią, był ceniony i lubiany, miał dobry wpływ na klasę. Był zawsze milczący i małomówny. W dyskusjach zabierał głos niechętnie, wolał pisać.

W jednym z zadań napisał, że go głębokim przemysleniu i gozkich doświadczeniach doszedł do wniosku, że żaden ustrój nie zapewnia szczęścia ludziom, zrezygnował więc z walki, pragnie uczyć się, pracować, zarabiac, otoczyć matkę opieką. Szkoła nie miała mu nigdy nic do zarzucenia.

— Iwaniuk był dobrym, poważnym uczniem. Jest inteligentny, myślący, lubił czytać, pomagał szabszym kolegom w lekcjach, młodzież darzyła go sympatią, był ceniony i lubiany, miał dobry wpływ na klasę. Był zawsze milczący i małomówny. W dyskusjach zabierał głos niechętnie, wolał pisać.

W jednym z zadań napisał, że go głębokim przemysleniu i gozkich doświadczeniach doszedł do wniosku, że żaden ustrój nie zapewnia szczęścia ludziom, zrezygnował więc z walki, pragnie uczyć się, pracować, zarabiac, otoczyć matkę opieką. Szkoła nie miała mu nigdy nic do zarzucenia.

— Iwaniuk był dobrym, poważnym uczniem. Jest inteligentny, myślący, lubił czytać, pomagał szabszym kolegom w lekcjach, młodzież darzyła go sympatią, był ceniony i lubiany, miał dobry wpływ na klasę. Był zawsze milczący i małomówny. W dyskusjach zabierał głos niechętnie, wolał pisać.

W jednym z zadań napisał, że go głębokim przemysleniu i gozkich doświadczeniach doszedł do wniosku, że żaden ustrój nie zapewnia szczęścia ludziom, zrezygnował więc z walki, pragnie uczyć się, pracować, zarabiac, otoczyć matkę opieką. Szkoła nie miała mu nigdy nic do zarzucenia.

— Iwaniuk był dobrym, poważnym uczniem. Jest inteligentny, myślący, lubił czytać, pomagał szabszym kolegom w lekcjach, młodzież darzyła go sympatią, był ceniony i lubiany, miał dobry wpływ na klasę. Był zawsze milczący i małomówny. W dyskusjach zabierał głos niechętnie, wolał pisać.

W jednym z zadań napisał, że go głębokim przemysleniu i gozkich doświadczeniach doszedł do wniosku, że żaden ustrój nie zapewnia szczęścia ludziom, zrezygnował więc z walki, pragnie uczyć się, pracować, zarabiac, otoczyć matkę opieką. Szkoła nie miała mu nigdy nic do zarzucenia.

— Iwaniuk był dobrym, poważnym uczniem. Jest inteligentny, myślący, lubił czytać, pomagał szabszym kolegom w lekcjach, młodzież darzyła go sympatią, był ceniony i lubiany, miał dobry wpływ na klasę. Był zawsze milczący i małomówny. W dyskusjach zabierał głos niechętnie, wolał pisać.

W jednym z zadań napisał, że go głębokim przemysleniu i gozkich doświadczeniach doszedł do wniosku, że żaden ustrój nie

Głosowi Nauczycielskiemu

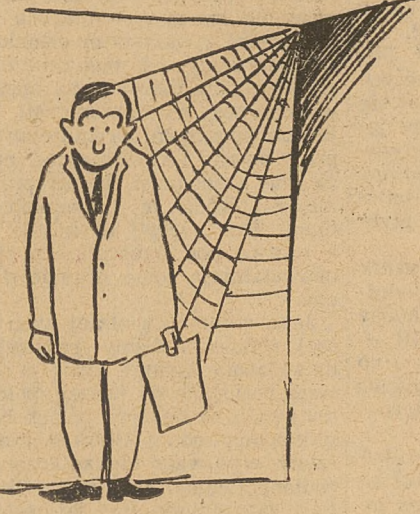


Aby przestał być głosem trąbiąco-anielskim,
Odgórnym, zarządowym, głosem ministerskim —
Aby przestał nas karmić urzędowym sosem
I zaczął mówić wreszcie nauczycielskim głosem.

„Testament” pewnego działacza związkowego

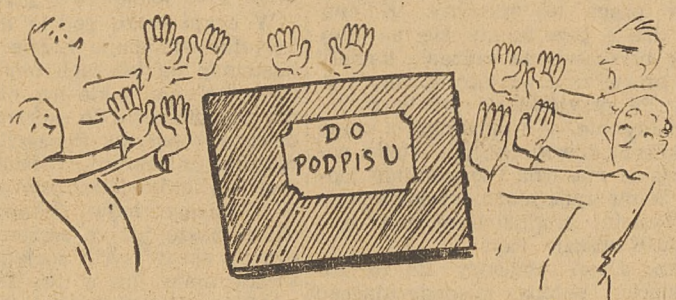
„Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica
Ani dla mojej lutni, ani dla imienia —
Imię moje tak przeszło jako błyskawica,
I będzie jak dźwięk pusty trwać przez
pokolenia”.

(J. Słowacki)



Tym, którzy boją się decydować

(z Norwida)



„I — oto — jak ciało Orfeja
Tysiąc pasji rozdziera go w części,
A każda wyje: „Nie ja!”,
„Nie ja!” — zębami chrzęści —
Lecz Ty? Lecz ja? — uderzmy w sądne pienia...”

Od Redakcji:
Dlatego spraw tak wiele czeka rozstrzygnięcia.

Marzenie pewnego kierownika wydziału oświaty w wigilię Nowego Roku

Gdyby tak w roku dzionków było więcej,
Zdwój tygodnie i dodaj miesiąc —
Ileż by można zrobić konferencji...
Ech, z rozczulenia lza się w oku kreć!
Gdybym mógł ludziom dodać parę nóg
I jeszcze ze dwie zapasowe ręce —
To bym dopiero zacząć działać mógł —
Sprawozdań dalbym o 100% więcej.



Specem od politechnizacji

Raz na lewo,
raz na prawo,
Trochę naprzód,
kroczek w tył...
Czas już skończyć z tą zabawą,
bo nam belfrom brak już sił.



Każdy głosi własną rację,
Na swą chwałę
bije w dzwon.
Wtłacza w politechnizację
Ten sam cytat
z różnych stron.

Teren stanął
przy warsztacie
I praktycznie
problem pcha —
Wy się wciąż przekomarzacie,
Ważąc „przeciw”, mierząc „za”...

1954



Piotr Kondracki, nauczyciel
jedenastoletniej szkoły w Cielakowie, poprawiając wieczorem klasówkę poczuł się nagle niedobrze.
— Masz gorączkę! — przeraziła się żona. — Pozwól, wezwę lekarza z ubezpieczalni.
— Nie z ubezpieczalni. Z Ministerstwa Oświaty — mruknął Kondracki.
— Bredzi! — krzyknęła żona i popędziła do sąsiadów, żeby zatelefonować.
Przyjechał lekarz.
— Na co się pan uskarża? — zapytał z zawodową uprzejmością.
— Na godzinę, na czas... Niech pani zatrzyma zegar ścienny — poprosił lekarz żonę pacjenta. — To jego „tykanie” drażni chorego.
— E... to nie pomoże — mruknął Kondracki. — Czy pan wie, panie doktorze, kim ja jestem?
— Oczywiście. Jest pan nauczycielem.
— E... nie, panie doktorze! — i Kondracki pogroził lekarzowi palcem. — To się tylko tak mówi, nauczyciel. A naprawdę — to ja jestem koniem. Tak! Pociągowym koniem! Ciągnę naładowaną do niemożliwości platformę i w dodatku biorę udział w wyścigach z przeszkodami! Oto kim jestem.
„Ciekawy przypadek rozdwojenia jaźni” — pomyślał lekarz.
— Czy ma pan dziesięć minut wolnego czasu? Porozmawiamy!
Lekarz widząc podniecenie chorego — rozsiadł się wygodnie w fotelu i powiedział uprzejmie:
— Bardzo chętnie.
— Czy pan wie, panie doktorze, ile godzin ma doba?
— Oczywiście. Dwadzieścia cztery godziny.
— Doskonale — ożywił się Kondracki. — Nie, nie doskonale, to właściwie strasznie! Czy nauczycielowi mogą wystarczyć te jakieś niedzne 24 godziny? Nie, nie! Nie! Zaraz pana przekonam. Proszę — oto papier i ołówek. Liczmy.
„Jakie dziwne choroby nerwowe spotykamy w naszej praktyce” — pomyślał lekarz i wziął poważnie ołówek i kartkę papieru.
— Liczmy, liczmy — westchnął ciężko Kondracki. — Mam 30 godzin lekcyjnych tygodniowo, tj. 120 miesięcznie. Normalne, prawda? Niech pan

poczeka — jeszcze dojdziemy do niemożliwego. Uczę w siedmiu klasach — a więc w ciągu roku muszę — według przepisów — poprawić 42 klasówki — w każdej klasie przeciętnie 50 uczniów — 2100 wypracowań, to znaczy 210 wypracowań co miesiąc. Jedno wypracowanie zabiera mi przeciętnie 10 minut — to wynosi (szybko mnożąc i dzieląc na papierze) — 35 godzin miesięcznie. Dodajmy to do poprzednich 120 — mamy 155. Ale, panie, to dopiero początek, to jeszcze normalne.
— Bardzo ciekawe — powiedział uprzejmie lekarz.
— Przygotowanie się do lekcji — minimum 1 godzina dziennie — w stosunku miesięcznym licznym 24 godziny, pisanie konspektów — 1 1/2 godziny dziennie — 36 godzin miesięcznie, już mamy 215 godzin. Posiedzenia rady pedagogicznej, ZOZ, zespołów metodycznych, POIKO — 40 godzin miesięcznie. Przygotowania do akademii i innych uroczystości — 16 godzin. Zebrań organizacyjnych młodzieżowej i samorządu mojej klasy — 16 godzin, kółko polonistyczne uczniów starszych — 4 godziny, młodszych — 4 godziny —

co prawda na to się nie skarzę, to najprzyjemniejsze godziny. Ale przygotować się do tego trzeba? Trzeba. Czytać literaturę młodzieżową trzeba? Trzeba. Przynajmniej godzinie dziennie — 24 godziny. Już mamy razem 319 godzin. Ale i to nie wszystko! — krzyknął rozpaczliwie Kondracki.
— Panie, panie drogi, niech się pan położy — poradził lekarz.
— Stancje uczniowskie muszą zwiedzać? A domy rodzicielskie? Muszę. A także! A indywidualne rozmowy z rodzicami? — Dodajmy 35 godzin. Zespołom samopomocy uczniowskiej muszę pomóc? Muszę! Co pan sobie myśli, że to żarty? Nie, panie doktorze, to nie żarty. A radagować gazetkę szkolną? Jakże? Bez mnie! Przecież ja za to odpowiadam! — Dodajmy 30 godzin. A dyżury w świetlicy — także, nikt nie zaprzeczy — 12 godzin! Panie, a zebrań, zebrań. Słuchaj! Pan — teraz się zaczyna: powiatowa rada czytelnicza — raz, komisja oświaty — dwa, TPW, LPZ, TPPR, ZSCH — to żarty? Co najmniej 32 godziny miesięcznie na same zebrań — a wykonać potem coś trzeba? Trzeba! Tu protokół, tam odczyt —

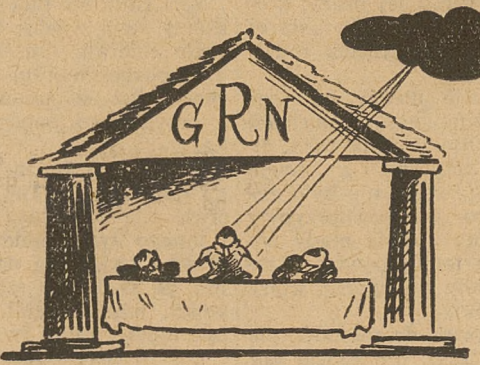
licz pan na to jeszcze 12 godzin! To jest razem 440 godzin!
— Drogi panie profesorze, może się pan jednak położyć. Pan ma gorączkę.
— Panie, panie doktorze, a kiedy mam czytać? Kiedy? No, pytam! Panie, ja czytam na ulicy, na pałacach, w wannie... I nie nie rozumiem, nie nie rozumiem!
Kondracki chwycił się za głowę, żona podbiegła doń z trwożnym okrzykiem, a lekarz zerwał się z fotela.
— Spokoju, spokoju! Oto tabletki, proszę, niech pan przelknie, to na uspokojenie.
— A więc, panie doktorze, jestem koń czy nie jestem? Koń! Ciągnę przez 440 godzin miesięcznie — to wypada około 18 godzin na dobę. — Ile pozostaje?
— Sześć godzin — wyszeptał wstydliwie lekarz.
— Tak, rzeczywiście. — Sześć godzin na sen, na odpoczynek, na jedzenie, rozmowy z żoną i dziećmi.
— E... jakie tam rozmowy z żoną albo z dziećmi — smutno uśmiechnęła się Kondracka.
— Golić się, myć się, ubierać się — szeptał Kondracki. —

1954



Głos Nauczycielski

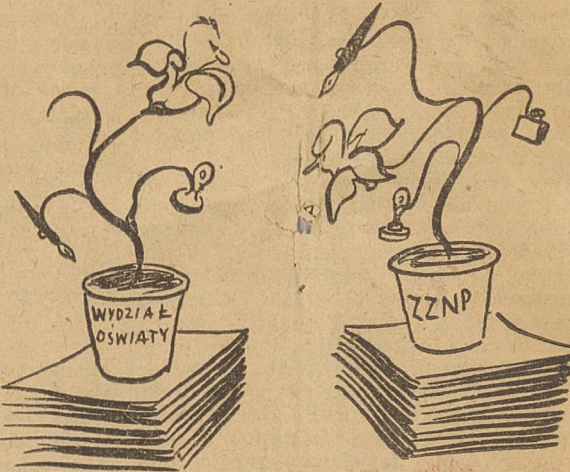
1954 KLEKSY NOWOROCZNE



Nauczycielom na wsi...

Pokoju z piecem, węgla w składziku,
Elektryczności, świeżego chleba,
Mniej „szczytnych szlaków” — więcej chodników,
Ziemskich realiów — miast gwiazdek z nieba,
Na przykład: podwód, kiedy potrzeba...
Lecz po to, musiałyby blask na głowy
Spać członków gminnych rad narodowych —
Aby z nich każdy święcie szanował
Uchwałę Rządu — Październikową.

Biurokratyczne „Lilie”



Niektórym wizytatorom i instruktorom



Na próżno go szukali. Wiedzą tylko tyle,
Że w środku którejś lekcji zjawił się na chwilę,
Skoczył do kancelarii ku kierownikowi.
Potwierdził delegację, stwierdził, że są zdrowi,
Podniósł ku niebu oczy, mądrą minę zrobił.
I... pomknął na autobus — jeszcze ten sam zловіł.
(trawestacja fragmentu ks. IV „Pana Tadeusza”)

Ministerstwu Oświaty

Ministerstwu — co wzięło rzecz tak trudną na się,
By kagankiem oświecić dziejów, naszych wizję —
Życzymy, by mu z kaganka płomień wybuchł, zasiał
Nie zgasł, nim konieczne podejmie decyzję.



Na „Nową Kulturę”, „Życie Warszawy” i inne pisma

Krowę doją na pastwisku
ujrzeli...
Ucieszyli się od razu
okropnie.
Ze są krowy mleczniejsze,
wiedzieli,
Lecz tę doją — bo potulna,
nie kopnie.



Na młodych nauczycieli, którzy się nie doksztalcają



Głowę nosi do góry, aby „nie zniknąć w tłumie”,
I — prócz ortografii — wszystko najlepiej umie.

Dyrektorom i kierownikom szkoły życzymy...

Mniej okólników i konferencji,
i mniej sprawozdań, mniej ingerencji,
A więcej czasu dla pracy szkolnej,
i dziennie choćby godzinki wolnej.

